№ 55. Warszawa, Czwartek dnia 23 Lutego (7 Marca) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	Kwartalnie rs. 1.80
Kwartal. rs. 1.05	Półrocz. „ 3.60
Półrocz. „ 2.10	Rocznie „ 7.20
Rocznie „ 4.20	

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 6 m. 56.
Zachód słońca o g. 5 m. 44.

Długość dnia g. 11 m. 06
Przybyło dnia g. 3 m. 18.

Czwartek 7 Marca

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Czwartek	Tomasza z Akwin.
Piątek	Jana B. W.
Sobota	Franciszki Wd.
Niedz.	40 Męczenników
Poniedz.	Heraklinsza M
Wtorek	Grzegorza P. W.
Środa	Krystyny P. M.

Wiadomości Dworskie.

—o—

Sezon balów dworskich zakończył się w d. 8 b. m. balem w pałacu Carskosielskim. Tłumy ludu oczekiwały na dworcu na przybycie Najjaśniejszych Państwa. O g. 2-ej pociągami nadzwyczajnemi przybyły Najwyższe Osoby, oraz zaproszeni goście w liczbie przeszło 250 osób. Wśród gości zagranicznych znajdował się generał-adjutant von Werder. Sale pałacu ozdobione były artystycznie kwiatami i z nastaniem zmroku oświetlone 600 lampami elektrycznemi. Z okien pałacu otwierał się prześliczny widok na park carskosielski. Na balu obecni byli: Najjaśniejsi Państwo, Ich Ces. Wys: Cesarzewicz Następca Tronu, W. Książęta Włodzimierz Aleksandrowicz z Małżonką, W. Ks. Maryą Pawłówną, Sergiusz Aleksandrowicz z Małżonką W. Ks. Elżbietą Teodorówną, Paweł Aleksandrowicz, Konstanty Konstantynowicz z Małżonką W. Ks. Elżbietą Maurycówną, Generał-feldmarszałkowie: Mikołaj Mikołajewicz i Michał Michajłowicz z Synami, oraz inne Osoby z Familii Cesarskiej, wreszcie wielki książe heski Ludwik IV z następcą tronu ks. Ernestem i księżn. Alicyą oraz księżniczki czargórskie Anastazya i Milica. Bal rozpoczął się walcem. Przed obiadem rozpoczęto mazura. O g. 7 podano obiad w sali koncertowej, ozdobionej bogato kwiatami. Na stołach leżą kobierce róż z oranżeryi Cesarskiej. Po obiedzie tańce trwały do kolacyi, przed którą rozpoczęto kotyliona. Kolacya podaną była w salonach bocznych. Bal skończył się około g. 12-ej. O g. 2-ej po pół nocy Najjaśniejsi Państwo pociągiem nadzwyczajnym raczyli wyjechać do Petersburga. („Praw. Wiest.")

Wiadomości Kościelne.

—o—

Jutro w kościele Ś-tej Trójcy na Solcu, przed ołtarzem Pana Jezusa, odprawi się o 9-ej zrana uroczysta wotywa.

Także wotywa, jutro, w kaplicy Pana Jezusa przy kościele archikatedralnym św. Jana, o godzinie 9-ej z rana.

Jutro w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, o 9-ej rano, uroczysta wotywa ku czci Serca Pana Jezusa.

Jutro też z powodu uroczystości św. Jana Bożego, w kościele św. Andrzeja przy ulicy Bonifraterskiej, o 9 ej rano, uroczysta wotywa, odpust zaś całodzienny, odkłada się do przyszłej niedzieli.

Jutro w kościele Opieki św. Józefa na Krakowskim Przedmieściu, o 9-ej zrana uroczysta wotywa, ku czci Męki Pana Jezusa.

Pasye.

Nabożeństwa pasyjne, odprawiane będą w następującym porządku w świątyniach warszawskich:

W poniedziałki: w kościele św. Ducha przy ulicy Freta, — w języku polskim.

We wtorki: w kościele św. Franciszka Serafickiego przy ulicy Zakroczymskiej.

We środy: w kościele św. Józefa Oblubieńca Najświ. Maryi Panny na Krakowskiem Przedmieściu.

We czwartki: w kościele archikatedralnym św. Jana.

W piątki: w kościołach: św. Jacka przy ulicy Freta — św. Anny na Krakowskiem Przedmieściu — św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, gdzie o godzinie 4-ej po południu, odbywać się będzie rozważanie stacyj męki Zbawiciela.

W soboty: w kościołach: Opieki św. Józefa na Krakowskiem Przedmieściu i św. Kazimierza na Nowem Mieście.

W niedziele: w kościołach: św. Ducha przy ul. Freta w języku niemieckim, Najśw. Maryi. P. Loretańskiej na Pradze—Najśw. Maryi Panny Łaskawej przy ulicy Świętojańskiej—św. Piotra i Pawła przy ulicy Nowogrodzkiej Narodzenia Najśw. Maryi Panny na Lesznie, św. Trójcy na Solcu; św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej — Panny Maryi na Nowem Mieście - św. Krzyża na Krakowskiem Przedmieściu — św. Aleksandra na placu Trzech Krzyży—Wszystkich Świętych na Grzybowie —Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej — św. Marcina przy ulicy Piwnej—św. Karola Boremeusza przy ulicy Chłodnej i na cmentarzu Powązkowskim, oraz w kaplicach przy dobroczynności i szpitalu Dzieciątka Jezus.

Z chwili bieżącej.

— —

Rzadko w przeglądach chwili bieżącej dotykamy życia politycznego po za-europejskiego, gdyż chcemy w ogóle wglądać w to jedynie, co ma donioślejsze znaczenie dla bieżącej polityki europejskiej. Skoro jednak po za Europą dzieją się jakieś zmiany wybitne, nie pomijamy ich milczeniem.

Tak dziś zaznaczyć nam przychodzi świeże objęcie władzy przez nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Beniamina Harrisona.

Prezydent liczy 55 lat. W rodzie swym miał dziada prezydentem Unii amerykańskiej, sam zaś był wziętym adwokatem, co nie przeszkadzało mu podczas wojny domowej, walecznością dosłużyć się stopnia generalskiego; w roku 1880-ym mianowany został senatorem.

8

SPRZYSIĘŻENI.

Romans historyczny

Aleksandra Dumasa (ojca).

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

Wzrost i figurę nieznajomego, można było ocenić w chwili, kiedy wszedł do sali jadalnej.

Był to mężczyzna wysoki i dobrze zbudowany, wyglądający jeżeli nie na wielkiego siłacza, to przynajmniej na człowieka bardzo zręcznego i ruchliwego.

Na koniu trzymał się jak pewny siebie jeździec.

Jeździec ten w płaszczu narzuconym na ramiona, bez maski, zkapeluszem na oczy nasuniętym, po chwilowym zwolnieniu biegu, puścił się znowu galopem, przeleciał jak strzała przez Bederides, a przybywszy do pierwszych domów w Orange, wjechał w bramę, która się zaraz za nim zamknęła.

Oczekujący lokaj, przytrzymał konia za uzdę.

— Czy pan jest?... zapytał służącego.

— Nie, panie baronie, zmuszony był wyjechać w nocy i kazał powiedzieć panu, że udał się w interesach stowarzyszenia.

— Dobrze... Zwracam wam konia trochę zmęczonego, ale zupełnie zdrowego, trzebaby go wytrzeć jednakże winem i przez parę dni żywić samym tylko owsem, bo bądź co bądź, zrobił od wczoraj rana coś około czterdziestu mil drogi.

— Pan baron był z niego zadowolony?...

— Bardzo... A powóz gotów?...

— Tak jest panie baronie, stoi zaprzężony w wozowni, a pocztylion pije z Juljanem. Pan kazał mi wyprawić go z domu, aby nie widział gdy powróci.

— Myśli więc, że z twoim panem pojedzie?...

— Tak panie baronie, oto pasport pana, z którym udawałem się na pocztę zamówić konie. Ponieważ mój pan wyjechał w stronę Bordeaux z pasportem pana barona, a pan baron uda się w stronę Genewy z pasportem mojego pana, prawdopodobnem jest, że węzeł tak dobrze został zaplątany, iż policya choć taka czujna i takie ma zgrabne palce, rozplątać go nie potrafi.

— Odwiąż no szkatułkę, przywiązaną do kulbaki u siodła i podaj mi ją co prędzej.

Baptysta spełnił rozkaz, ale o mało nie upuścił szkatułki.

— Ach!—odezwał się ze śmiechem—pan baron nic nie powiedział—a jednak jak widzę, nie tracił czasu na próżno.

— Mylisz się... straciłem owszem dużo czasu i muszę zwłoką powetować jaknajprędzej.

— Pan baron nie będzie jadł śniadania?...

— Zjem, jeżeli mi dasz zaraz cokolwiek.

— Pan baron się nie spóźni. Dopiero druga z południa, a śniadanie gotowe od dziesiątej.

I Babtysta, zastępując pana domu, chciał wprowadzić nazywanego baronem gościa do sali jadalnej.

— Nie zajmuj się mną mój kochany, ja sam trafię tutaj gdzie trzeba; zajmij się lepiej oto powozem—i każ niech stanie w bramie z otwartemi drzwiczkami, żebym mógł wsiąść nie dostrzeżony przez pocztyliona. Doręcz mu także pieniądze za pierwszą stacyę.

Rzekłszy to nieznajomy, nazywany baronem, wręczył Baptyście garść asygnat.

— Ależ panie baronie, to wystarczy na dojechanie do samego Lyonu.

— Zapłać do Valence, pod pozorem, że chcę spać, a resztę zatrzymaj sobie za fatygę.

— Czy walizkę włożyć do kufra?

— Ja ją sam tam włożę.

I wziąwszy walizkę z rąk służącego, baron udał się do sali jadalnej, Baptysta zaś do sąsiedniego szynku, porządkując przez drogę asygnaty swoje.

Nieznajomy dobrze mówił, że trafi sam wszędzie, bo przeszedł korytarz, otworzył jedne drzwi a potem drugie i znalazł się w sali jadalnej, gdzie było zastawione eleganckie śniadanie.

Drób, dwie kuropatwy, szynka, rozmaite sery, deser z przepysznych owoców i dwie karafki z winem — jedna czerwona a druga koloru topazu.

Znalazłszy się w jadalni, młody człowiek stanął najpierw przed lustrem, zdjął kapelusz, przyczesał grzebykiem włosy, poszedł do fajansowej miednicy i umył sobie twarz i ręce.

Dopiero po tych porządkach, które oznaczały człowieka nawykłego do eleganckich, zasiadł przy stole.

Kilka minut starczyło mu do zaspokojenia głodu i gdy Baptysta powrócił

Gabinet ministeryalny Harrisona składają: Blain—sprawy zagraniczne, Windom—finanse, Proctor — wojna, Tony marynarka, Noble—sprawy wewnętrzne, Wanamaker—poczta, Miller—sprawiedliwość i Palmer—rolnictwo.

Rozwiązanie ligi patryotycznej w Paryżu, wydaje się coraz bardziej usprawiedliwionem ze strony gabinetu Tirarda.

Jak podobno wykazuje śledztwo, stowarzyszenie ligi—tendencyjnie działało na szkodę rzeczpospolitej.

Wśród pięciu tysięcy listów, jakie w biurze stowarzyszenia znaleziono i zabrano, było bardzo wiele pochodzących od urzędników i oficerów armii.

Z odkrytych dokumentów rząd podobno nie zamierza czynić użytku, ażeby nie wywoływać niebezpiecznych rozdrażnień, gdyż między skompromitowanymi znajdują się i wyżsi dygnitarze biurokratyczni.

Dalej stwierdzonem zostało, co już zresztą podejrzewano, iż liga zmieniła swój cel odwetowy względem Niemiec na agitacyę bulanżerowską, generał Boulanger miał z kancelaryi ligi istne biuro własne, zkąd na poparcie jego wydawane bywały różne rozporządzenia, emisaryusze wysyłani byli na całą Francyę.

Część też pieniędzy, któremi szafował przy wyborach, Boulanger, zawdzięcza funduszom ligi.

Stowarzyszenie okazało się tem niebezpieczniejszem, że było bardzo rozgałęzione w całym kraju, posiadające około 150 tysięcy członków.

W Serbii wytworzyć się ma nowy gabinet pod kierownictwem Risticza.

Podobno po zawiązaniu się nowego gabinetu król Milan, zmęczony walkami stronnictw, zamierza na czas dłuższy, dla wytchnienia, wyjechać za granicę; z podróżą jego nie ma się wiązać żaden cel dyplomatyczny.

We Włoszech Crispi bardzo wiele ma kłopotu z utworzeniem nowego gabinetu.

Tekę ministeryum spraw zagranicznych zatrzyma on dla siebie, co cieszy gabinet berliński, który bądź co bądź zawsze liczy na Crispiego.

Najtrudniej znaleźć będzie kandydata na ministra skarbu, wobec ciężkiego położenia finansowego na półwyspie apenińskim.

Świeże nadeszłe depesze, zwiastują zmianę tronu w Serbii.

Wczoraj po południu, w rocznicę ogłoszenia Serbii królestwem, król Milan złożył koronę na rzecz 12-letniego syna swego Aleksandra.

Jednocześnie z powodu małoletności króla, ustanowiona została regencya z Risticza, Proticza i Belimarkowicza—i wogóle z żywiołów radykalnych. Prezesem ministrów został Proticz.

Zmiany te, jak przewidują, nie pociągną zasadniczych różnic w dotychczasowych stosunkach Serbii do innych państw.

Kronika polityczna.

Rumunia. Rumuńska Izba deputowanych przed odroczeniem swych posiedzeń, wybrała komisyę, mającą wysłuchać poufnych objaśnień ministra wojny, generała Manu, w przedmiocie robót fortyfikacyjnych. Minister, na konferencyi z ową komisyą parlamentarną, wykazywał konieczność wykończenia w interesie obrony kraju, projektowanych przez poprzedni rząd liberalny, fortyfikacyj. Oświadczył on dalej, że oprócz wydanych już w tym celu 3-ch milionów franków, potrzeba będzie 20-cia milionów franków na wykończenie obwarowania Bukaresztu i Galaczu, oraz na zabezpieczenie komunikacyi między Fokszanami i Namo-Coasa. Minister zażąda od Izby deputowanych wyznaczenia tajnego posiedzenia, na którem da usprawiedliwiające odnośne kredyta, objaśnienia. Dzisiejszy rumuński minister wojny, generał Manu, należy do stronnictwa zachowawczego, które było zawsze i jest dotąd przeciwne projektom obwarowania kraju, szczególnie ufortyfikowania Galaczu. Gdy generał Manu obejmował tekę ministeryum wojny, sądzono, że działając w myśl swego stronnictwa, zaniecha dalszego prowadzenia rozpoczętych robót. Z powyższych oświadczeń jego, pokazuje się, że się omylono, że generał Manu, zmienił swe przekonania i, że teraz zapatruje się na kwestyę obrony kraju tak samo, jak jego liberalny poprzednik. Tymczasem większość zachowawcza w Izbie deputowanych, obstaje przy swych dawniejszych poglądach, zachodzi więc pytanie, czy uchwali kredyta, jakie generał Manu na ukończenie robót fortyfikacyjnych żądać zamierza.

Stany Zjednoczone. Orędzie nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych, brzmi następująco:

„Z ufnością spoglądam na dalsze trwanie systemu ceł ochronnych i wypływający ztąd rozwój naszego przemysłu i górnictwa. Szczególnie prawa naturalizacyi muszą uledz poprawie pod tym względem, że co do osób pragnących się naturalizować, należy zasięgnąć głębszych informacyj. Nie przestaniemy być gościnnymi dla przybyszów, lecz zmuszeni jesteśmy stać się ostrożniejszymi, aby nie wpuścić takich ludzi ras wszystkich, których obecność przedstawia następnie ciężar dla dochodów państwowych i grozę dla porządku socyalnego. Utrzymywaliśmy szczęśliwą politykę nie mieszania się do spraw europejskich. Byliśmy bezinteresownymi spektatorami dyplomatycznych zapasów; byliśmy zawsze gotowi oddać usługi w sprawie pokoju, a unikając nieproszonych rad, staraliśmy się spory innych państw wyzyskać na korzyść naszego handlu.

„Widocznem jest każdemu, że z naszym spokojem i bezpieczeństwem pogodzić się nie da, aby krótsza droga morska między wschodniem a zachodniem wybrzeżem miała być opanowaną przez którykolwiek rząd europejski; spodziewamy się też, że żadne zaprzyjaźnione mocarstwo podobnego kroku nie uczyni. Jak dawniej, tak i obecnie starać się będziemy utrzymać przyjazne stosunki ze wszystkiemi mocarstwami. Te jednak nie mogą się żadną miarą spodziewać, ażebyśmy spokojnie przypatrywali się wrogiej straży lub opiece któregokolwiek przedsiębiorstwa.

„Mamy prawo spodziewać się, że żaden rząd europejski nie będzie usiłował zakładać zależnych od siebie kolonij w niezależnych stanach Ameryki. Nie jesteśmy do tyla wyłącznie Amerykanami, abyśmy nie interesowali się wypadkami zaszłymi gdziekolwiek. Prawa i przywileje naszych, w celach handlowych gdziekolwiek osiadłych obywateli, muszą być strzeżone. W tym celu potrzebne nam są porty i stacye węglowe, których niestety obecnie nie mamy poddostatkiem. Jesteśmy dotąd zmuszeni przynależne nam prawa pozyskiwać środkami przyjacielskiemi, nawet w stosunku do rządów bardzo słabych. Ameryka nie omieszka uszanować flagi każdego zaprzyjaźnionego państwa, ale nawzajem żądać także będzie tego samego dla własnych interesów i obywateli.

„Spokój i sprawiedliwość—winny być cechą naszej dyplomacyi. Usługi inteligentnej dyplomacyi, lub przyjacielskiego sądu rozjemczego, wystarczyć powinny do rozstrzygnięcia międzynarodowych sporów.

„Zadaniem kongresu Stanów Zjednoczonych będzie tak uregulować prawa finansowe, aby żadna znaczniejsza nadwyżka nie pozostawała. Mniemam przeto, iż obecna nadwyżka da się zmniejszyć bez zrywania z systemem ceł ochronnych i szkodzenia jakiejkolwiek gałęzi naszego przemysłu. Wreszcie potrzebne nam wzmocnienie naszych sił morskich, abyśmy interesom naszym i bezpieczeństwu w każdej chwili i położeniu należycie zadość uczynić mogli".

Z miasta i kraju.

* Pierwsza pasya, jaka odbywała się wczoraj w kościele Pokarmelickim na Krakowskiem Przedmieściu, zgromadziła niepomierną liczbę wiernych. Około 2,000 osób stało na cmentarzu, nie mogąc dostać się z powodu tłoku szalonego do wnętrza świątyni. W środku nabożeństwa—przed i po kazaniu, wyniesiono na powietrze około 20-tu kobiet, omdlałych w tłoku i ścisku. Ważniejszych wypadków nie było. Pogłoska, jakoby 2 kobiety uduszone zostały w tłoku, okazała się na szczęście nieprawdziwą.

* Pracownia hygieniczna miejska urządzoną została w gmachu ratusza, dzięki staraniom p. Klejgelsa, oberpolicmajstra m. Warszawy. Celem pracowni badania jakości artykułów spożywczych i ich zafałszowań, oraz badania hygieniczne w najobszerniejszym zakresie. Potrzebne przyrządy sprowadzono już z Berlina, Paryża i Londynu. Koszt urządzenia wyniósł około 3,000 r.

Na kierownika zaproszony został dr. O. Bujwid, który zajmował się urządzeniem pracowni. Pracownia wykonywać będzie rozbiory na żądanie władzy, oraz za pewną niewielką opłatą na żądanie publiczności.

* Ponieważ z Nowym rokiem upłynął

---

z wiadomością, że powóz gotowy, wstał natychmiast.

Nasunął kapelusz na oczy, owinął się płaszczem, wziął walizkę pod pachę i przeprowadzony przez służącego, skoczył do powozu tak, że go nie zauważył pocztylion.

Baptysta zamknął drzwiczki i zwrócił się do pocztyliona.

— Zapłacono do Valence — wszak tak?...

— Zapłacono co do grosza—czy mam dać pokwitowanie?

— Nie, ale pan markiz de Ribière nie chce aby mu przeszkadzano do Valence.

— Dobrze — odrzekł pocztylion, nie będę przeszkadzał obywatelowi markizowi. No, jazda!.. !

I trzasnął z bicza.

Będąc w powozie mniemany markiz de Ribière spuścił szyby, zasłonił story, podniósł siedzenie — a włożywszy szkatułkę w kuferek usiadł na nim, owinął się płaszczem i pewny, że go nie przebudzą aż w Valence, — zasnął od razu.

Przejechali tę przestrzeń w ośm godzin — a dopiero pod samem miastem na z podróżny się przebudził.

Uniósł story i poznał, że mijają małe przedmieście Paillèsse.

Noc była ciemna, nacisnął sprężynę zegarka i wydzwoniła jedenastą.

Nie myślał spać, obrachował koszta podróży do Lyonu i przygotował pieniądze.

W chwili kiedy pocztylion z Valence zbliżył się do swojego kolegi, którego miał zastąpić, nieznajomy usłyszał pomiędzy nimi taką rozmowę:

— To musi być jakiś przywódzca bo jest mi od samego Orange polecony, a że płaci dwadzieścia sous lejcowego, trzeba go wieźć jak patryotę.

— Dobrze, odpowiedział drugi, będę nim jechał jak należy.

Podróżny uznał za słuszne wtrącić się i odchylił sztorę.

— Oddałeś mi tylko sprawiedliwość nazwawszy mnie patryotą; tak patryotą jestem najrzetelniejszym i szczycę się z tego—a na dowód, masz oto—abyś miał za co wypić za pomyślność Rzeczypospolitej!..

I dał asygnatę stu frankową pocztyljonowi, który go tak polecił koledze.

Że zaś ten drugi spoglądał wielce pożądliwem okiem na papierek — dodał:

— Masz-że taki sam bilet dla siebie, tylko zalecaj mnie swoim, tak jak tobie mnie zalecono.

— O! bądź spokojny obywatelu, popędzimy co konie wyskoczą!

— Masz tu zgóry za szesnaście stacyj, licząc podwójnie stacye przeprzęgowe, lejcowego płacę dwadzieścia sous, to już ułóżcie się między sobą.

Pocztyljon przyprzągł konie i ruszył galopem.

Zmieniono je w Lyonie o czwartej po południu.

Kiedy stanęli, jakiś człowiek w ubraniu posłańca z laską na ramieniu siedzący na kopcu, wstał, zbliżył się do powozu i powiedział kilka słów po cichu młodemu towarzyszowi Jehu, kilka słów, które go ogromnie zdziwiły.

— Czy to pewne?...—spytał posłańca...

— Powiadam panu, że widziałem sam, na moje własne oczy.

— Mogę więc oznajmić tę nowinę towarzyszom, jako rzecz pewną?...

— Możesz, tylko spiesz się na miłość Boga.

— Czy uprzedzeni są w Servas?...

— Tak, pomiędzy Servas i Sue, znajdziesz przygotowanego konia.

Ponieważ pocztylion się przybliżył, młodzieniec zamienił ostatnie spojrzenie z posłańcem, który oddalił się zaraz, jakby z pilnym jakim listem.

— Którą drogą obywatelu?... — zapytał pocztylion.

— Do Bourg!... O dziewiątej wieczór muszę być w Servas!... Trzydzieści sous lejcowego.

— Czternaście mil w pięć godzin, to będzie trochę trudno.

— Więc niemożebne?...

— Sprobujemy.

Pocztylion puścił konie galopem.

Punkt o dziewiątej wjeżdżali do Servas.

— Dukata, za to, ażeby nie przeprzęgać i dowieźć mnie na wpół drogi do Sue!...—krzyknął przez okno w drzwiczkach młody człowiek.

— Zgoda!...—odpowiedział pocztylion.

I powóz nie zatrzymując się, przejechał przed urzędem pocztowym.

O ćwierć mili za Servas, Morgan kazał przystanąć, wychylił głowę, przyłożył ręce do ust i zaczął naśladować krzyk puszczyka.

Udawał go tak wiernie, że z sąsiedniego lasu odezwało się miauczenie.

— To tutaj—zawołał Morgan.

Pocztylion odwrócił się z siedzenia.

— Jeżeli tutaj, to nie potrzeba jechać dalej.

dwuletni termin umowy pomiędzy rządem a towarzystwem kolei terespolskiej, w przedmiocie zarządu odnogami brzesko-chełmską i siedlecko-małkińską, a nadto ponieważ rząd odmówił przedłużenia na większy okres czasu tejże administracyi, rzeczone obie odnogi z dniem 1-ym lipca r. b. przejść mają pod zawiadywanie rządowe. W sprawie tej jednak dotąd ministeryum komunikacyi nie orzekło, czy administracya ta stanowić będzie czasowy zarząd kolei skarbowych, czy też bezpośrednio zarząd utworzony będzie przy inspekcyi rządowej kolei w Królestwie Polskiem.

* **Utrudnienie.** Władze pograniczne austryackie, jak donosi „Kuryer Warszawski", wprowadziły nowe obostrzenie paszportowe. Tak zwane półpaski, czyli kartki ośmiodniowe, wydawane przez naczelników powiatów Częstochowskiego, Olkuskiego, Miechowskiego i Będzińskiego, nie są przez komisarzy austryackich uwzględniane, o ile nie mają wizy konsula. Powyższe żądanie równa się skasowaniu kartek, trudno bowiem przesyłać półpaski do Warszawy i tracić na czasie, oraz wydatkować kilka rubli. Mieszkańcy pogranicza austryackiego w okolicy Maczek, zmuszeni są teraz przejeżdżać przez komory pruskie, gdzie kartki bez wizy są przyjmowane — a następnie z Prus, nie pytani o żadne dowody legitymacyjne, dostają się do Austryi.

* **Robotnicy** z fabryki w Krzeszowicach, ufundowali kosztem własnym ołtarz Pocieszenia Najświętszej Maryi Panny do tamtejszego kościoła. Ozdoby drewniane, rzeźbione i pozłacane około ołtarza, zostały wykończone przez p. Godeckiego. Obraz olejny większych rozmiarów malował p. Wojciech Gerson. Obraz został wykończony podług planu i pomysłu budowniczego p. T. Kozłowskiego. Koszta wynoszą kilkaset rubli. Ołtarz wraz z obrazem umieszczony został, w salonie artystycznym na Nowym Świecie, przesłanym zaś będzie na miejsce przeznaczenia za dni kilka.

* **Miejscami wywózki** śniegu z ulic Warszawy, placów i podwórzy domów, są pola powązkowskie, niziny w pobliżu komory kolei Nadwiślańskiej, Marymontu, wybrzeża Wisły po za cytadelą, pola Mokotowskie, Wolskie, Belwederskie, Szmulowizna, Grochów, Pelcowizna i Kamionek za Pragą. Ścieżki, wiodące do miejsc wywózki są tak wązkie, iż zaledwie fura pojedyncza przecisnąć się przez nie może. Wysokość stert śniegowych dochodzi w tych miejscach do 3 i pół łokcia. Wozy wszelkie kontrolowane są przez specyalnych dozorców, po dwóch w każdym punkcie.

* **Do komitetu** Towarzystwa farmaceutycznego większością głosów wybrani zostali na r. b. pp.: Klawe Henryk na prezesa, Henryk Kucharzewski na vice-prezesa, Rutkowski Jan na sekretarza, Ignacy Habielski na kasyera i Herman Biertümpfel na bibljotekarza. Na skutek balotowania przyjętym został do grona członków Towarzystwa p. Tymoteusz Skomorowski, zarządzający apteką szpitala starozakonnych w Warszawie. Nadto pp. Dobraczyński, Wastkowski i Dierzbicki—wybrani zostali na przedstawicieli młodzieży pracującej w aptekach, do załatwiania wszelkich kwestyj i formalności, mogących się nastręczyć przy projektowanem założeniu kasy wkładowo-zaliczkowej dla farmaceutów.

* **Z nadmiaru pracy.** Wczoraj w szpitalu św. Jana Bożego na ul. Bonifraterskiej, zakończył życie po siedmiomiesięcznych męczarniach — pensyonarz zakładu Ludwik K., były przedtem urzędnik jednej z miejscowych dróg żelaznych. K. zajmował uciążliwą posadę—kasyera biletów. Natężanie zbytnie umysłu nad cyframi i ułamkami na obliczeniach i kontroli nadzwyczaj pośpiesznej — trzy razy dziennie po kilka godzin, spowodowało wkrótce rozstrój i nieuleczalną chorobę mózgową. K. zwaryował na punkcie cyfr... Zmarł w 36-ym roku, nie pozostawiwszy po sobie żadnej rodziny ani krewnych. Ostatnią posługę wyprawiają mu koledzy kosztem własnym.

* **„Na konopie!..."** Pomiędzy ludem wiejskim praktykują się oddawna sute libacye i tańce w środę popielcową, wyprawiane przez włościanki w tym celu, aby był urodzaj w r. b. „na konopie". Wczoraj otóż w jednej z podwiejskich restauracyj, zasiadło za stołami około 60 kobiet wiejskich, które obficie się raczyły, siwuchą", byle tylko obrodziły konopie... Wszystkie „kumy" pochodziły z Grojeckiego—a koszta libacyi... konopnianych, wynosiły poważną sumkę—kilkunastu rubli.. Zwyczaj ten nie we wszystkich jednak włoskach bywa przestrzegany...

* **Żywa szopka.** Ostatnie trzy dni karnawału, naprowadziły kilkunastu wyrostków w dzielnicy staromiejskiej na myśl urządzenia... żywej szopki po domach i mieszkaniach prywatnych. W tym celu zebrało się 13 terminatorów, którzy wspólnym kosztem poprzebierali się za: śmierć, dyabła, króla Heroda, pazia, żebraka, kominiarza i t. d. i w tych przebraniach odwiedzali w niedzielę, poniedziałek i wtorek mieszkania prywatne. Widowisko polegało na dowcipnym dyalogu, prowadzonym przez śmierć z królem Herodem, dyabła z paziem, żebraka z kominiarzem, stróża z kucharzem i t. p., dalej na kupletach, śpiewanych przez każdego z osobna, pieśniach chóralnych wreszcie na tańcach wszystkich wyżej wspomnianych figur—przy dźwiękach rozstrojonej harmonijki ręcznej. Ponieważ wynagrodzenie nie było z góry taksą oznaczone, „artyści" zadawalniali się nawet paroma dyskami... „Truppa" miała powodzenie niebywałe.

* **W środę popielcową!...** Ranek wczorajszy zastał mnóstwo warszawian, powracających z balów i wieczorków prywatnych... Ponieważ karnawał należał już do przeszłości—balowicy przed rozejściem się do domów, wstępowali do świątyń Pańskich w celu posypania głów swych popiołem... Kościoły od rana tłumnie były nawiedzane przez wiernych. Postać miasta zmieniła się wczoraj znacznie. Dzień pierwszy postu wielkiego—zamanifestował swe nadejście, osłabionym ruchem zarówno na rynkach targowych, jak i w handlach warszawskich. Z okien cukierni i kawiarń pozuikały tablice z napisami „pączki i faworki"—ukazały się natomiast w niektórych „razuchy postne"..

* **Dyspensy.** Wczoraj do zakrystyj kościelnych tłoczyło się mnóstwo osób, z prośbami do kapłanów o udzielenie rodzinom tychże „dyspensy" na przeciąg postu wielkiego. Kapłani prośbom nie odmawiali, wszelkie jednak „dyspensy" uwarunkowali w sposób następujący: Dozwolonem jest osobom starszym po nad lat 50, a także słabowitym bez różnicy wieku i dzieciom do lat 15-tu, spożywać potrawy mięsne raz na dzień tylko, prócz środy, piątku i soboty, w które post ściśle winien być zachowywanym. Dalej od spożywania potraw mięsnych wyklucza się stanowczo cały tydzień wielki. Osoby, otrzymujące „dyspensę" kapłańską, zobowiązane są do odmawiania codzień przez cały post wielki—modlitw przez kościół oznaczonych.

* **Rauty.** Podczas postu Wielkiego urządzone być mają rauty niedzielne na różne cele filantropijne. Dwa z nich odbędą się w salach redutowych, jeden w teatrze Wielkim, jeden w ratuszu w połączeniu z *cercl*ami i wreszcie jeden w resursie obywatelskiej, na dochód Towarzystwa dobroczynności. Nad ułożeniem programów — przemyśliwa obecnie komitet dochodów niestałych w pomienionem Towarzystwie.

* **Także amator.** Do cukierni p. Z. w okolicach ul. Leszna, wszedł onegdaj niemłody już jegomość, który zastawszy na konturze sklepowym świeżo przyniesioną tacę pączków, w przeciągu minut 15 tu skonsumował je wszystkie w liczbie 38 sztuk. Po wypiciu następnie szklanki wody zimnej, w oczach zdumionych i zaciekawionych tą sceną osób, spożył dodatkowo... 2 funty faworków!... Nasyciwszy żołądek przysmakami temi, zapłacił z górą 2 rs. i wyszedł z zakładu w najlepszem usposobieniu.

* **Rozszerzenie fabryki.** Istniejąca w Żyrardowie w pobliżu Rudy Guzowskiej—fabryka pp. Hillego i Dietricha, zamierza niezadługo wprowadzić u siebie nowy oddział wyrobów pończoszniczych wyłącznie. Nowy oddział zatrudniać będzie około 300 robotników i 300 maszyn. Te ostatnie sprowadzone zostaną z Saksonii, dokąd wysłano jednego z monterów p. W. S. dla obznajmienia się dokładnego z konstrukcyą. Budowa nowego budynku fabrycznego w Żyrardowie, zacznie się z wiosną r. b. Koszta zaprowadzenia nowego tego działu fabrycznego—wynosić będą z górą 300,000 rs.

* **Kloce i klocki.** Zwyczaj przywieszania klocków w środę popielcową powoli znika. Wyjątek pod tym względem stanowią nowomiejska i staromiejska dzielnice miasta i całe wybrzeże nadwiślańskie. Wczoraj od rana w punktach pomienionych uwijały się roje wy-

---

Młody człowiek wziął szkatułkę, otworzył drzwiczki, wyszedł i zbliżył się do pocztyliona.

— Masz obiecanego ci dukata.

Pocztylion wziął pieniądz i włożył go sobie w oko, jak jaki elegant lornetkę.

Morgan domyślił się, że ta pantomina musiała mieć swoje znaczenie.

— No... cóż to? zapytał.

— A to proszę łaski pana, pomimo że nie chciałbym nic widzieć, a ciągle widzę na jedno oko.

— Rozumiem — odrzekł śmiejąc się młody człowiek—zaraz ci zasłonię i to drugie...

— A no, to już nie nie będę widział.

— Toś ty jednak prawdziwy głupiec, skoro wolisz być zupełnie ślepym, aniżeli widzieć na jedno oko. Ale rozmaite są gusta: masz!..

I dał mu drugiego dukata.

Pocztylion położył go na drugie oko, zawrócił powóz i pojechał w stronę Servas.

Towarzysz Jehn zaczekał dopóki nie znikł zupełnie w ciemności — a potem przyłożywszy do ust klucz, zagwizdał przeciągle.

Odpowiedziało mu niebawem takie samo gwizdnięcie a jednocześnie na brzegu lasu ukazał się jeździec jakiś i pędził do niego galopem.

Zobaczywszy jeźdźca, Morgan twarz maską zasłonił.

— W imię kogo przybywasz? zapytał jeździec, którego rysów pod szerokim rondem kapelusza odróżnić nie było można.

— W imię proroka Elizeusza, odpowiedział zamaskowany.

— No to czekam na ciebie.

I zsiadł z konia.

— Czyś jest prorokiem, czy uczniem? zapytał Morgan.

— Uczniem—odpowiedział przybyły.

— A gdzie mistrz twój się znajduje?

— Znajdziesz go w klasztorze Kartuzów w Seillon.

— Znasz liczbę towarzyszy mających się zebrać dziś wieczór?

— Dwunastu.

— Dobrze, jeżeli spotkasz jeszcze niektórych, to posyłaj ich na schadzkę.

Ten, który się nazwał uczniem, skłonił się na znak posłuszeństwa, pomógł Morganowi przywiązać szkatułkę do siodła i przytrzymał strzemię przy wsiadaniu.

Nie czekając na podanie sobie drugiego strzemienia, Morgan spiął konia i puścił się galopem.

Po prawej stronie drogi rozciągał się las nieprzejrzany, niby morze, którego wiatr nocny poruszał czarne bałwany.

O ćwierć mili od Sue, jeździec spiął konia, zawrócił i popędził w stronę tego lasu.

Koń kierowany wprawną ręką, skierował się bez wahania.

Po dziesięciu minutach, ukazał się po drugiej stronie drogi.

O sto kroków od lasu na płaszczyźnie wznosił się ogromny odosobniony budynek ocieniony kilkunastu drzewami.

Jeździec zatrzymał się przed wielką bramą tego budynku, po nad którą ustawione były w trójkąt statuy Matki Boskiej, Pana Jezusa i świętego Jana-Chrzciciela.

Tajemniczy podróżny przybył do celu podróży to jest do klasztoru Kartuzów.

VII.

Klasztor Seillon.

Klasztor de Seillon fundowany był w 1178 r.

W roku 1672, nowy budynek zastąpił stary klasztor, po którym jeszcze do dziś pozostały szczątki niektóre.

Temi szczątkami na zewnątrz jest fasada ozdobiona trzema statuami, przed którą jak widzieliśmy przed chwilą zatrzymał się jeździec i wewnątrz mała kapliczka po prawej stronie wielkiej bramy.

Jakiś chłop z żoną i z dwojgiem dzieci zamieszkiwał teraz w tej kapliczce, urządziwszy sobie folwark ze starego monasteru.

W 1791 r., kartuzi zostali wypędzeni z klasztoru, w 1792, klasztor z przyległościami został wystawiony na sprzedaż jako własność poduchowna.

Przyległościami temi był najprzód wielki park i piękny las, który do dziś dnia nosi nazwę lasku Seillońskiego.

Ale w Bourg, mieście rojalistycznem, a przedewszystkiem religijnem, nikt nie chciał narażać duszy nabywaniem majątku należącego niegdyś do mnichów, których szanowano powszechnie.

Wynikło z tego, że klasztor, park i las stały się własnością rzeczypospolitej, to jest nie należały do nikogo.

Klasztor był też najzupełniej zaniedbany — a jeżeli kto ciekawszy zajrzał przypadkiem w głąb przez dziurkę od klucza, dojrzał trawę zarastającą podwórza.

Pawilon należący do klasztoru i oddalony od niego o jakie ćwierć mili drogi dotykał lasu — a że lasowi temu pozwolono rozwijać się jak mu się żywnie

rostków, zaopatrzonych w stosy klocków za pazuchą. Przywieszano je, nie zważając na modne i kosztowne ubrania kobiet lub odzież mężczyn. Klockami były łapy indycze, zajęcze, kurze i gęsie, skorupki od jaj, główki śledziowe i kogucie, pudełka od papierosów, wreszcie wióry stolarskie i spore odłamy drzewa. W cukierni przywieszano gościom karmelki, opatrzone stosownemi rymami, w piekarniach drobne na ten cel wypieczone pieczywa. Na Krakowskiem Przedmieściu, w dzień biały, zwracała na siebie powszechną uwagę przechodniów otyła jakaś jejmość, z przywieszonym na turniurze u okrycia... klocem drewnianym, wielkości conajmniej cali 12-tu!... Podążający zaś przez plac Teatralny jegomość w wieku średnim, miał na plecach zawieszoną kartę z napisem: „Nie mogłem się ożenić, gdyż mnie żadna nie chciała dla głupich kilku powodów: żem głupi, stary, do niczego, gram w karty, piję i mam 2,000 rubli długów kawalerskich!...”

* **Ze sztuki.** Salon Towarzystwa zachęty sztuk pięknych wzbogacony został świeżo nadesłanemi dziełami, z których na pierwszym planie postawić należy Szyndlera *„Portret damy”*, brunetki, w sukni kremowej.

Wiadomo, że utalentowany artysta ciało kobiece maluje znakomicie — to też i w portrecie brunetki wykazał całe bogactwo swego kolorytu; obok poprawności rysunku. Twarz jako też i ręce —wykończone są miękko, delikatnie i subtelnie.

Suknia i biżuterye malowane przepysznie i odtworzone we wszystkich szczegółach drobiazgowo i sumiennie. Na tło, które jest barwy żółto-gorącej, a więc jaskrawe, nie zupełnie byśmy się zgodzili.

Obok znajdujący się *drugi portret damy*, Ignacego Rudowskiego, odznacza się dobrym rysunkiem i kolorytem.

O *portrecie dzieci*, Raymonda Michalskiego, chociaż znanym z wystawy konkursowej, chcemy mimochodem powiedzieć słów kilka.

Na większych rozmiarów płótnie widzimy grupę złożoną z trojga dzieci, to jest: z chłopczyka ze szpicrutą w ręku, siedzącego na taburecie między dwiema siostrzyczkami, z których znajdująca się po lewej stronie (od widza) ma pozę naturalną i lekko się opiera na ramieniu brata, druga zaś po prawej stronie ma minkę cokolwiek wymuszoną i afektowaną. Ogólny jednak układ figur i rysunek są poprawne, a koloryt wcale soczysty akcesorya zaś wykonane bardzo dobrze.

Dwie pastelowe głowy kobiece Raynera Mieczysława p. t. *„Na wiosnę”* i *„Bachantka”*, posiadają dość siły kolorytu, twarze jednak banalne i nie grzeszą urodą. W obrazie „Na wiosnę” ramiona kobiety są za wązkie, przez co głowa wydaje się nieproporcyonalnie wielką.

Do działu rzeźby przybył biust z marmuru kararyjskiego, dłuta p. Olesińskiego, przedstawiający rysy zgasłego muzyka ś. p. Feliksa Gebethnera. Podobieństwo jest uderzające—a modelacya twarzy i włosów bardzo dobra.

Artyści rzeźbiarze pp. Kryński i Kurzawa, którzy tak gorliwie i z powodzeniem stosują sztukę do przemysłu, wystawili w ozdobnej witrynie swe prace, odlane z metalu. Kurzawy „Urna” jest dziełem stylowem, okalające ją płaskorzeźby i dwie figury, o zupełnie dobrym rysunku, celują subtelnem wykończeniem.

Kryńskiego „Kozak na koniu strzelający” i „Kozak schylający się z konia dla podniesienia czapki”, odznaczają się pod każdym względem zaletami. Ruch figur i koni przepyszny.

Zimna dziś rano o 7-ej stopni 15, wczoraj w południe zimna stopni 4.

Kradzież z włamaniem. Wczoraj pomiędzy godziną 4-tą a 7-mą po południu, w domu pod nr. 4 ym przy ulicy Czystej, szajka złodziei, wyłamawszy drzwi w mieszkaniu urzędnika zarządu akcyzy, Grzegorza Krzystowicza, skradła garnitur frakowy, dwa palta zimowe, sześć par spodni, sześć kamizelek, pierścień brylantowy, oraz różne drobne rzeczy. Strata wynosi 600 rs.

Przytrzymani. W dniu wczorajszym przy ulicy Elektoralnej pod nr. 47-ym, przytrzymano na uczynku kradzieży Antoniego Czechowskiego

Przy ulicy Granicznej pod nr. 10-ym zostali przytrzymani: Ignacy Mikołajczyk i Andrzej Duszkiewicz, w chwili, gdy ze skradzionemi z podwórza powyższego domu przedmiotami, zabierali się do odwrotu.

Przejechany. W podwórzu fabryki garbarskiej przy ulicy Niskiej pod Nr. 61, na zamieszkałego w tymże domu Andrzeja Burgera najechał wóz i złamał mu rękę.

B. bezzwłocznie odwieziono do szpitala ewangelickiego.

Z ulicy. Na ulicy Bielańskiej wóz naładowany szkłem do lamp błyskawicznych, najechał na tramwaj i wskutek silnego starcia wywrócił się. Cały ładunek został zdruzgotany. Straty wynoszą kilkaset rubli.

Podrzucenie. Stróż domu pod Nr. 91 na placu Zamkowym, spostrzegł jakąś kobietę szybko wybiegającą z sieni na ulicę.

Po chwili znalazł zawiniątko a w niem niemowlę płci męzkiej, liczące kilka dni życia.

Zbrodnia. W podwórzu domu pod Nr. 33 przy ulicy Hożej, znaleziono zawiniętego w trzech workach chłopczyka, liczącego kilka dni życia.

Maleństwo na pół nie żywe odesłano do szpitala Dzieciątka Jezus.

* **Rogów**, stacya drogi Warsz. Wied. (*List „Dziennika Dla Wszystkich”*).

Dnia 5 b. m. na drodze żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej rano o godzinie 8-ej m. 20, pociąg osobowy, tak zwany „miejscowy“ idący od Piotrkowa w stronę Warszawy, wskutek pęknięcia szyny na linii między Pływią a Skierniewicami, wstrzymany przez dróżnika sygnałem, stał przez minut 20-cia, dopóki nowej szyny nie założono; poczem ruszył szczęśliwie w dalszą drogę. Przytomności dróżnika należy oddać uznanie, bo ocaliła ona pociąg od katastrofy nieuniknionej. *M.*

* **Wilno.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Synowiec ś. p. Antoniego Edwarda Odyńca, założył tu przy ul. Wielkiej obszerny skład, w którym sprzedaje wyroby znanych firm Hordliczki i Frageta. Dałby Bóg, aby mu poszło dobrze, zachęciłoby to bowiem napewno innych chrześcijan do brania się do handlu, który jest tutaj ciągle wyłącznie w ręku żydów.

* **Brześć Litewski.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Grzegorz Komorowski, maszynista rezerwowy stacyi Brześć, drogi Brzesko-Moskiewskiej, w dniu 3 b. m. to jest w niedzielę zeszłą, połączył się związkiem małżeńskim z p. Maryą Romanowską, córką dymisyonowanego pułkownika, a nazajutrz uległ fatalnemu wypadkowi. Wsiadając mianowicie na będący już w biegu pociąg towarowy, wyprawiany ze stacyi towarowej — stacyę centralną, Kom. poślizgnął się na stopniu wagonu i zawisł na ręku, a następnie upadł i dostał się pod koło, które mu zmiażdżyło nogę poniżej kolana. Młoda żona i jej rodzina w rozpaczy, a na wszystkich w ogóle wypadek ten wywarł bolesne, przygnębiające wrażenie.

* **Borysów gub. Mińska.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“.*)

Powiatowe miasteczko nasze, położone przy ujściu rzeki Schy do Berezyny, znacznie podupadło od czasu przeprowadzenia kolei żelaznej Moskiewsko Brzeskiej i wprowadzenia na Berezynę statków parowych. Podupadło z tego mianowicie powodu, iż obecnie nikt się w niem nie zatrzymuje, oprócz chyba tratew drzewa prowadzonych z Dniepru na Dźwinie zachodniej. Stoją też także teraz pustkami obszerne spichrze na prawej stronie Berezyny, w części miasta zwanej „Przystań” pobudowane, około których wrzało ongi życie gorączkowe. Żydów co niemiara, trzymają też wszystko w swej garści i wyzyskują na każdym kroku niezaradną ludność chrześcjańską. Mamy tu kościół ubogi a w dodatku najniedbalej utrzymywany, sobór murowany i cerkiew drewnianą, zarząd powiatowy, zarząd policyjny, sąd zjazdowy (zjazd sędziów pokoju), zarząd dochodów z akcyzy III-go okręgu gub. Mińskiej, zarząd miejski (gorodskaja uprawa), zarząd mieszczański (mieszczanskaja uprawa), stacyę pocztowo-telegraficzną, dwóch sędziów pokoju, zarząd powiatowy żandarmski i t. d. Jest w mieście apteka, czterech lekarzy, z pośród których powiatowy cieszy się wzięciem ogromnem, dwóch felczerów chrześcijan i kilku żydów, ale jeden tylko z nich żyd—używany jest powszechnie we wszystkich wypadkach. Miasto dosyć ubogie, grunta piaszczyste, zabudowania nędzne, jedne na drugie nasadzone. Przemysł prawie żaden, chyba by zaliczyć doń: dwa młyny wodne, jeden miejski, drugi skarbowy pozostające w ręku żydowskiem, młyn parowy będący własnością pewnego inżyniera, ale także przez żydów wydzierżawiony, nędzną mydlarnię i takiż browar. O zarobki wszelkie dla ludności potrzebującej pracy bardzo trudno; część mieszkańców tru-

---

podoba, otoczył ze wszystkich stron ów budynek i okrywał prawie zupełnie w swej gęstwinie.

Najrozmaitsze gawędy krążyły o tym budynku.

Mówiono, że nawiedzanym był przez niewidzialnych w dzień a strasznych w nocy węglarzy i zapóźnionych chłopów, którzy w lesie Republiki pozwalali sobie korzystać z praw, jakie miastu Burg przysługiwało za Kartuzów, mówiono jakoby po przez zamknięte okiennice, wydobywały się nieraz z wewnątrz budynku jakieś tajemnicze światła i jakoby z dziedzińców dochodziły nieraz wyraźne brzęki ciągnionych łańcuchów.

Niektórzy niedowierzali temu, prostaczkowie utrzymywali, że były to dusze pokutujących mnichów, rojaliści dowodzili, że to dyabeł we własnej swojej osobie, znalazłszy klasztor pusty i nie obawiając się już bogobojnych jego mieszkańców, wyprawiał harce tam, gdzie przed tem nie chciał pokazać pazura.

Czy tak czy owak, faktem jest, iż nikt nie odważyłby się zajrzeć do pawilonu w nocy, aby się o prawdzie przekonać.

Wszystkie te jednak pogłoski prawdziwe czy zmyślone, nie miały widocznie żadnego wpływu na tajemniczego jeźdźca, który jakeśmy powiedzieli, lubo dziewiąta wybiła w Burg i lubo noc była ciemna, zatrzymał konia przed bramą opuszczonego klasztoru i nie zsiadając wcale, wyjął z olstry pistolet i zastukał nim we drzwi trzy razy w pewnych odstępach, na sposób masonów i zaczął nadsłuchiwać.

Na chwilę, jak się zdawało, wątpił już czy było tu jakie zebranie, bo chociaż patrzył uważnie i słuchał jak najdokładniej, nie dostrzegł żadnego światła, nie słyszał żadnego odgłosu.

Ale niebawem wydało mu się, jakby jakieś kroki do drzwi się zbliżały.

Zastukał po raz drugi w ten sam co poprzednio sposób.

— Kto stuka?... — odezwał się głos jakiś.

— Przybywający ze strony Elizeusza, odpowiedział zapytany.

— Kto jest królem, któremu synowie Izaaka powinni być posłuszni?...

— Jehu.

— Jaki dom powinni zburzyć?

— Dom Achab.

— Prorokiem jesteś czy uczniem?...

— Prorokiem jestem.

Sztaby żelazne zasuwające drzwi, natychmiast zaskrzypiały, jedna połowa bramy otworzyła się po cichu — a gdy koń z jeźdźcem dostali się pod ciemne sklepienie bramy, tak zaraz się po za nimi zamknęła.

Ten co otworzył bramę tak wolno się otwierającą a tak się szybko zamykającą, ubrany był w długą białą szatę kartuza — a na głowę miał zarzucony kaptur, który mu twarz zasłaniał zupełnie.

Zapewne tak samo jak ów stowarzyszony, spotkany w Sue, mnich otwierający bramę, musiał zajmować stanowisko podrzędne, bo chwyciwszy cugle, przytrzymywał konia, gdy jeździec zesiadał z niego.

Stanąwszy na ziemi, Morgan odwiązał szkatułkę, wyjął z olstry pistolety, zatknął je za pasem obok tych, które już tam się znajdowały — a zwracając się do mnicha, zapytał tonem rozkazującym:

— Myślałem, że zastanę tu braci obradujących.

— Są zebrani—odpowiedział mnich.

— Gdzie?...

— W podziemiach... Od kilku dni dokoła klasztoru zaczęły się uwijać figury jakieś podejrzane, więc władza wyższa nakazała przedsięwziąć jak największe ostrożności.

Młody człowiek wzruszył pogardliwie ramionami, jakby dla zaznaczenia, że uważa to za niepotrzebne, i znowu odezwał się tym samym tonem wyniosłym:

— Każ zabrać konia do stajni i chodź poprowadzić mnie do obradujących.

Mnich przywołał innego brata, oddał mu konia, a sam wziął pochodnię, zapalił takową u lampki płonącej w kapliczce, stojącej do dziś na prawo od bramy i poszedł przed nowo przybyłym.

Gdy przeszli dziedziniec klasztorny i kawałek ogrodu, otworzył drzwi prowadzące do rodzaju jaskini, wpuścił tam Morgana, zamknął drzwi za sobą zaraz, popchnął nogą kamień, na który zdawało się jakby natrafił przypadkowo, i uniósł płytę zamykającą wejście do podziemia, do którego schodziło się po kilku schodach.

Schody te prowadziły do korytarza sklepionego, szerokiego tak, że dwóch ludzi mogło iść wygodnie obok siebie.

Przybyły jeździec i mnich szli tak przez kilka minut, aż i znaleźli się przed żelazną kratą ogromną.

Mnich wyjął klucz z pod sukni i otworzył—a kiedy przeszli po za kratę, zamknął ją znowu.

— Jak mam zaanonsować?—zapytał mnich.

— Zaanonsuj brata Morgana.

dni się przewożeniem pasażerów i towarów z miasta do stacyi kolejowej, pobierając za kurs prawie pięcio wiorstowy po kop. 14, choćby za kilka razem osób. Ruch handlowy żaden, ceny zboża bardzo nizkie—za pud żyta płacą obecnie do kop. 52, za pud mąki żytniej do 63 kop., pszenica do rubla pud, jęczmień do kop. 50, owies do kop. 43, gryka do kop. 54, groch do kop. 60, bób do kop. 65, siemię lniane i konopne do rs. 1, siano do kop. 36, słoma do kop. 15 pud i t. d. Utrzymanie w Borysowie wcale nie drogie, mięsa wieprzowego masami zawsze dowożą włościanie i można je mieć nie drożej jak po 3 ruble p., mięso wołowe świeże i doskonałe po 8 kop. funt, cielęcina po 5 kop., masło wyborowe zimą najwyżej po 20 kop. latem po 12 kop. funt i t. p. Sklepów żydowskich przeróżnych kilkaset, chrześcijański z różnym towarem jeden jedyny, rzeźników chrześcijan dwóch. Lubo w sklepie chrześcijańskim i towar lepszy i waga uczciwa, powodzenia wielkiego nie ma, zapewne dlatego, że żydkowie wystają przed swemi kramami i przechodniów a zwłaszcza włościan, prawie gwałtem do siebie wciągają.

Oświata w Borysowie wcale nie kwitnie—jest tu tylko szkoła miejska dwu klasowa i szkoła elementarna prywatna, do której uczęszczają na naukę chłopcy od 8-ej rano do 12-ej w południe, dziewczęta zaś od 2-ej do 5-ej po południu — jest wreszcie prywatna pensyjka żeńska. Co by było bardzo pożądanem,—to jakakolwiek szkoła rzemieślnicza — dla dzieci ludności miejskiej w ogóle niezamożnej — byłby to nabytek prawdziwie błogosławiony. Przydałby się w Borysowie i znalazłby tu niezły zapewne kawałek chleba—ślusarz i osoba uzdolniona w robotach damskich, która zarazem mogłaby obuczać tychże robót młode pokolenie niewieście.

Zimę mamy tu w tym roku bardzo stałą, odwilży wcale nie było, śniegi nadzwyczaj głębokie i jeżeli raptownie tajeć zaczną, można się spodziewać wielkich powodzi i wielkich strat, zwłaszcza w miejscowościach nizkich, około rzek.

Karnawał upłynął cicho, bo ludność miejska borysowska nie dąży wcale do życia towarzyskiego, zabaw wspólnych nie lubi. W ciągu całego mięsopustu raz tylko jeden zebrano się w klubie miejskim i to z powodu tylko obiadu pożegnalnego, wydanego dla odjeżdżającego stąd zupełnie prezesa sądu zjazdowego. Stosunki też nieszczególne, życzliwości, łączności niema wcale — jedni pną się nad drugich, jedni pogardzają drugiemi, każdy myśli tylko o sobie i na tem życie upływa. *K. K.*

Z różnych stron.

—o—

× **Historya sztandarów.** Gorącemu życzeniu zmarłego cesarza Wilhelma I-go stało się zadość: Władze wojskowe niemieckie ogłosiły w tych dniach historyę chorągwi pruskich od r. 1807. Jestto dwutomowe dzieło i stanowi wstęp do historyi pułków pruskich od najodleglejszych epok. Praca ta wykazuje, że w wojnach 1864 i 1866 roku tylko ośmdziesiąt dziewięć chorągwi zostało przedziurawionych od kul, wówczas gdy w roku 1870 liczba ich dosięgła 141. Jeden tylko sztandar 7-go pułku piechoty, dostał 23 kul w bitwie pod Mars-la Tour. Podczas kampanii francuzko-niemieckiej zostało zabitych 38 chorążych ze sztandarem w ręku.

× **Olbrzymi pożar** szerzył się ubiegłej środy w belgijskim okręgu górniczym, Charleroi. Ogień wybuchł o północy w miejscowości Marchiennes, o 2 klmtr. od Charleroi odległej, i zniszczył doszczętnie wielkie, nad rzeką Sambre położone zakłady przemysłowe znanej firmy: „Feliks Dehaynin i sp.". Zakłady te obejmowały fabryki cegły, wyrobów z węgla i smoły. W ostatniej znajdowało się 20 wielkich, z blachy żelaznej zrobionych rezerwoarów, które zawierały około 100,000 klgrm. smoły, nafty oraz innych materyałów palnych. Pożar powstał w tej właśnie fabryce smoły, i w kilka sekund cały budynek stał w płomieniach. Zapaliły się rezerwoary, i słupy ogniste, wysokie na 200 metrów, wznosiły się ku obłokom. Zakłady sąsiednie, jak fabryka żelaza w Charleroi, walcownie, fryszerki w Thy-le Château, były zagrożone. Całe Marchiennes pośpieszyło z pomocą, wszystkie sikawki z Charleroi, z fabryk i miejscowości okolicznych podążyły na ratunek, niemniej załoga i żandarmerya z Charleroi. Wszelkie usiłowania wszakże okazały się daremnemi. Ogień szerzył się z szybkością błyskawiczną, budynki zapadały się, druzgocząc cenne maszyny; sześć wagonów kolejowych, przepełnionych różnemi wyrobami, zgorzało. Płonące strumienie nafty i smoły popłynęły do rzeki Sambre, która zamieniła się w ogniste morze; trzy naładowane okręty padły pastwą płomieni. Ograniczono się tedy do umiejscowienia pożaru i ochronienia od klęsk—sąsiednich fabryk, co się po 9-godzinnych nadludzkich wysiłkach nareszcie udało. Objęte przez pożar zakłady paliły się jeszcze następnego dnia wieczorem. Szkody wynoszą około 800,000 fr., a są one tem dotkliwsze, iż spalona fabryka smoły nie była ubezpieczona. Żadne towarzystwo asekuracyjne nie chciało jej przyjąć. Kilkuset robotników pozostało bez chleba.

× **Małżeństwa morganatyczne** nie są bynajmniej rzadkością w naszem stuleciu. Liczny ich szereg rozpoczyna książe Berry, przypuszczalny następca tronu francuzkiego, ojciec hr. Chambord, ten sam, który przed gmachem opery paryzkiej padł pod ciosem sztyletu Louvel'a. Miodowy miesiąc swego małżeństwa morganatycznego, zawartego a urodziwą córą W.-Brytanii, *miss* Lidyą Thompson, przepędził książe w Wiedniu. Niebawem wszakże musiał złożyć miłość swoją w ofierze na ołtarzu polityki, zerwał ów związek i zaślubił księżniczkę Sycylijską. Arcyksiążę Jan z domu cesarskiego Habsburgów pojął za żonę—piękną córkę pocztmistrza, Annę Plochl z Aussee, która otrzymała tytuł hrabiny Meranu i baronowej Brandenhof i zmarła przed kilku laty, doczekawszy się bardzo sędziwego wieku. Inny członek domu habsburskiego, arcyksiążę Jan, ożenił się 4-go lutego r. 1868 go w Bozen ze śpiewaczką opery nadwornej, Leopoldyną Hofmann, która następnie podniesioną została do godności baronowej Waldeck. Brat cesarzowej austryackiej, książe Bawarski Ludwik, zrzekłszy się praw do następstwa tronu, idąc za głosem serca, połączył się węzłem dozgonnym z mieszczanką, figurującą w almanachu gotajskim, jako baronowa Helena Wallersee. Książe pruski Adalbert poślubił w r. 1840-ym morganatycznie siostrę słynnej tancerki, Teresę Elssler, którą Fryderyk Wilhelm IV-ty obdarzył następnie tytułem baronowej Barnim. Książe Henryk Reuss pojął za małżonkę—piękną cyrkówkę, Maryę Loisset. Książe Gustaw Sasko-Wejmarski 14-go lutego r. 1870-go poślubił córę Dalmacyi, pannę Marcocchia, a drugi z kolei syn króla Oskara II-go zrzekł się tytułu księcia Szwedzkiego i, jako Oskar Bernadotte, stanął na ślubnym kobiercu z córką pułkownika, Eddą Munk. Książe Koburski Leopold zaślubił Konstancyę Geiger, która następnie została baronową Ruttenstein, a książe Wirtemberski Aleksander—Klaudynę v. Rheden. Z tego małżeństwa morganatycznego powstał istniejący od r. 1830-go ród książąt Teck, którego głowa, książe Franciszek, poślubił kuzynkę królowej Wiktoryi. Wuj cesarzowej niemieckiej książe Juliusz Holstein, ożenił się z panną Zigelar, a panujący książe Sasko-Mejningeński, Jerzy II-gi, z aktorką Heleną Franz, podniesioną do godności baronowej Heldburg. Wreszcie, *last, but not least*, król Wiktor Emanuel na łożu śmierci kazał się połączyć węzłem małżeńskim w San-Rossore nieopodal Pizy, z córką chirurga Różą Mirafiore.

NEKROLOGIA.

† Ś. p. Ludwik Kwinto, b. kasyer drogi żelaznej Warszawsko-Terespolskiej, w wieku lat 36, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zakończył życie w dniu 6-tym marca r. b. Koledzy zmarłego zapraszają przyjaciół i znajomych na nabożeństwo żałobne, w kościele św. Anny (Pobernardyńskim) na Krakowskiem Przedmieściu, jutro, w piątek o godzinie 10-ej z rana i następnie na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła po nabożeństwie, na cmentarz Brudnowski—odbyć się mające. 465

Z prasy ruskiej.

* **Journal de St.-Petersbourg** z powodu artykułu gazety „Koelnische Zeitung" poświęconego położeniu Rosyi dzisiejszej, pisze: „Artykuł ów, w zarysach ogólnych, robi zupełnie dobre wrażenie, tak pod względem tronu, jak i pod względem przebijających zeń zamiarów—a my tak odwykliśmy zupełnie od bezstronnych zapatrywań się na Rosyę wszelkich organów prasy średnio-europejskiej.

„Przytoczyć artykułu tego w tłómaczeniu dosłownem nie możemy, raz, że jest za obszerny—a powtóre i z powodu samej treści jaką traktuje. Uszanowanie, jakie okazuje gazeta niemiecka Rosyi, zwrócone jest ku Osobie Monarchy i to rzecz zupełnie słuszna, bo Cesarz—to Rosya. Ale są w artykule wyrazy i wyrażenia, których użycie mo-

---

— Proszę zaczekać tutaj, za pięć minut będę z powrotem.

Młody człowiek skinął głową na znak, że był obyty z temi wszelkiemi ostrożnościami.

Usiadł sobie na pomniku — bo znajdowali się w grobach klasztornych — i czekał.

Nie upłynęło pięciu minut, gdy mnich powrócił.

— Proszę ze mną, bracia są wielce uszczęśliwieni z twego przybycia, obawiali się, czy ci się nie przytrafiło jakie nieszczęście.

Po chwili Morgan znalazł się na sali narad.

Dwóch mnichów czekało nań z za puszczonemi na oczy kapturami, ale skoro tylko drzwi się zamknęły za służebnym mnichem, Morgan zdjął maskę a inni pospuszczali kaptury i każdy mnich miał twarz odkrytą.

Nigdy stowarzyszenie nie błyszczało zebraniem tak pięknych i wesołych młodych ludzi.

Dwóch albo trzech, z pomiędzy tych dziwnych mnichów, dobiegało lat czterdziestu.

Wszystkie ręce wyciągnęły się do Morgana, wszyscy obecni ściskali go z zapałem.

— Daję ci słowo—odezwał się jeden, który go najczulej powitał—żeś nam zdjął z serc wielki ciężar, myśleliśmy, że albo już nie żyjesz, albo jesteś uwięziony.

— Ja uwięziony?... nie obywatele, jak jeszcze mówi się czasami, ale jak wkrótce nie będzie się mówić wcale. Muszę wam powiedzieć nawet, że wszystko jak z jednej tak z drugiej strony odbyło się z nadzwyczajną uprzejmością: konduktor skoro nas spostrzegł krzyknął na pocztyjona, aby się zatrzymał, a bodaj, że dodał nawet: „Ja wiem dobrze co to znaczy!..."

— No, rzekłem wtedy do niego, jeżeli wiesz co to znaczy, kochany przyjacielu, to nie potrzebuję ci nic tłumaczyć.—Pieniądze rządowe? zapytał.— A właśnie odpowiedziałem. Następnie ponieważ w dyliżansie powstało wielkie zamieszanie „zaczekaj przyjacielu" dodałem, przedewszystkiem każ powysiadać wszystkim i powiedz tym panom, a szczególniej tym paniom, że my jesteśmy ludźmi przyzwoitymi, że ich się nie dotkniemy wcale, że nawet patrzeć nie będziemy na panie, jeżeli która wyjrzy okienkiem. Jedna się tylko znalazła taka odważna, a była doprawdy piękna. Posłałem jej całusa—krzyknęła i skryła się w powozie. Przez ten czas konduktor szukał spiesznie w swojej skrzyni a tak się uwinął, że wraz z pieniędzmi rządowemi dał mi dwieście luidorów należących do biednego kupca win z Bordeaux.

— O! do dyabła! odezwał się brat, którego nazywano Amiatem, nazwisko to prawdopodobnie, tak jak i nazwisko Morgan było tylko urojonem. Dyrektoryat jak wiesz, organizuje stowarzyszenie, które działa w naszem imieniu, a ma na celu dowieść, że my czychamy na dobro prywatne, to jest, że jesteśmy prostymi złodziejami.

— Poczekaj tylko, odrzekł Morgan, bo to właśnie przyczyna dla której się opóźniłem. Słyszałem o czemś podobnem w Lyonie, ale dopiero na pół drogi spostrzegłem pomyłkę. Nie było to tak bardzo trudnem, bo na worku, kupiec poczciwina wypisał: Jan Picot, kupiec z Fronsac blizko Bordeaux...

— I odesłałeś mu jego pieniądze?...

— Jeszcze lepiej zrobiłem, bo mu je sam odwiozłem.

— Do Fronsac?...

— Do Avignon. Domyślałem się, że człowiek taki stateczny musiał się zatrzymać w pierwszem większem mieście, ażeby się poinformować co do swych dwustu luidorów i nieomyliłem się wcale. Zapytałem się w hotelu czy nie znają obywatela Jana Picot. Odpowiedzieli mi, że go znają, że właśnie zajada obiad przy wspólnym stole. Wchodzę. Rozprawiano naturalnie o zatrzymaniu dyliżansu, możecie się więc domyśleć, jakie wrażenie zrobiło moje wejście. — Który z panów nazywa się Jan Picot zapytuję,.. i kładę przed nim dwieście luidorów i przepraszam za niepokój, jakiego go przypadkowo towarzysze Jehu nabawili. Zamieniam znak porozumienia z Barjolsem, grzeczny ukłon z księdzem de Rians, który był tam także, kłaniam się całemu towarzystwu i odchodzę. Mała to rzecz, ale mi zmarnowała piętnaście godzin. Przypuszczałem wszelako, że lepiej się spóźnić, niżeli dopuścić fałszywej o sobie opinii... Czy dobrze zrobiłem panowie?...

Rozległo się brawo ogólne.

— Tylko—odezwał się jeden z obecnych, znajduję, że było to trochę za ryzykownie z twojej strony odwozić samemu te pieniądze.

— Kochany pułkowniku — odpowiedział młody człowiek—jest pewne włoskie przysłowie, które mówi: „Kto chce co zrobić, sam idzie, kto nie chce, ten posyła. Ja chciałem i byłem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

żliwém jest jedynie w organie zagranicznym — których my nie moglibyśmy powtórzyć ani nawet przytoczyć faktów przez gazetę powoływanych. Co do szczegółów, potrzebaby zatem pewnych koniecznie omówień.

Dla tych z czytelników naszych, którzy nie mają możności poznajomienia się z artykułem „Koelnische Zeitung" w oryginale, powiemy to tylko, że gazeta niemiecka, rozpatrując przyczyny pomyślności Rosyi pod panowaniem dzisiejszem, uznaje z godnością, zarówno niezachwianą jak umiarkowaną politykę obecną.

Gazeta wskazuje dobrodziejstwa, jakie zapewnia Rosyi forma jej rządu i trwałość zasady, na której ta forma polega. Z zewnętrznego punktu widzenia „Kölnische Zeitung" zwraca uwagę na bardzo pokojową działalność Rosyi, przyczem Rosya przedstawioną jest jako potęga znająca swoję moc i siłę swoję, ale powstrzymująca sama siebie dla własnego dobra. Dla piszących te wyrazy, w takiem określeniu polityki ruskiej nie ma nic zupełnie nowego. Wszystkie przejawy myśli rządu Cesarskiego zawsze nosiły ten charakter. „Rosya wielka i potężna dla pomyślności swojej—dla niczyjej zgoła krzywdy" — oto program, jaki Rosya złożyła sama w dokumentach, co się już stały zdobyczą historyi. Że organ prasy zagranicznej stara się dziś ocenić tę Rosyę, tak jak ona zasługuje na to—można mu szczerze tego powinszować.

---

* „Graždanin" pisze:

„Nie bacząc na wesołe, syte dni zapust, razem z blinami wszyscy mają na ustach... Aszynowa. Tyle też tylko i rozmowy, ile się da powiedzieć o tym wolnym atamanie wolnych kozaków. Piszący te słowa miał zaszczyt być świadkiem, jak jeden wolny dorożkarz zwymyślał drugiego wolnego dorożkarza za to, iż ten zagrodził mu drogę—Aszynowem. A więc popularność Aszynowa wzrasta. Lecz kimże jest wreszcie ów wolny ataman wolnych kozaków? Wszakże w Rosyi prawosławnej nie ma niewolnych atamanów kozackich i niewolnych kozaków. Sprawa przedstawia się w ten sposób, że Mikołaj Iwanowicz Aszynow, którego zna kreślący te słowa, nigdy nie był kozakiem. M. I. Aszynow dał się poznać nie z powodu Abisynii, lecz z powodu Kaukazu, gdzie przed 7-miu laty założył z różnych ochotników (ale nie kozaków) stanicę, którą nazwał „Nikołajewskaja". Od tego to czasu M. I. Aszynow daje znać o swem istnieniu, jako wolny ataman wolnych kozaków, osiadłych w jakimś zakątku Kaukazu, gdzie cytryna dojrzewa, gdzie rosną orzechy tureckie i włoskie i krzewy migdałowe i winograd. Niczego tam nie brak, oprócz ruskich. I założył Aszynow stanicę ruską, przyoblekł się w szaty czerkieskie, wetknął za pas kordelas, narzucił burkę na ramiona, wydał okrzyk bohaterski i zaczął mianować się wolnym atamanem wolnych kozaków. Celem jego była obrona ojczyzny na granicy Kaukazu, od rozmaitych wrogów zewnętrznych. Ale przedewszystkiem wypadło mu wojować z administracyą miejscową, z którą nie dał sobie rady i pośpieszył do Petersburga, starał się o wzięcie jego stanicy pod opiekę. Zjawienie się wolnego kozaka w Petersburgu wywołało pewne nieporozumienie. Zainteresowano się nim i słuchano malowniczych jego opowiadań, o marniejącej próżno ziemi na Kaukazie.

„Ależ dla czego nie mielibyśmy zaludnić Kaukazu wolnymi kozakami?—mówiono w towarzystwie.

„Aszynow tedy opychał się obiadami, jeździł do teatrów i na zabawy. Wnoszono za nim instancye. Aszynow też wycierał progi przedpokojów osób postawionych wysoko. Gdyby się udała owa pierwsza mrzonka wolnego kozaka co do stanicy Nikołajewskiej, kto wie, może i byłoby z tego coś trwałego i pożytecznego. Wszakże starania tak jego, jak i protektorów nie osiągnęły rezultatu. O Aszynowie zatem wkrótce zapomniano, a wolni kozacy rozpierzchli się z jego stanicy.

„Po jakimś roku M. J. Aszynow znowu—i teraz już w obliczu całej Europy, doniósł o swej bytności w Abisynii, gdzie Negus przyjął go z wielkiemi honorami, jako posła ruskiego. Z Abisynii Aszynów powrócił do Petersburga z trofeami, składającymi się z młodziutkiej córy Abisynii i strusia, który zakończył dni swoje w zwierzyńcu z powodu tęsknoty za ojczyzną.

„Odważna i szczęśliwa wycieczka jego do Abisynii, znowuż zyskała mu masę wielbicieli i nowe obiadki, pijatyki, mówki i uściski. Na tych laurach tedy Aszynow bieży do Paryża, ztamtąd do Abisynii i jak twierdzi, zakłada tam stanicę „Moskwa". Potem znowu wraca do Petersburga już nie sam, lecz z dwoma mnichami abisyńskimi, którzy podawali się za posłów Negusa. Ci dwaj mnisi dopiero w Petersburgu dowiedzieli się, że M. Aszynow samozwańczą grał przed nimi rolę posła ruskiego na dworze Negusa.

„Swoją drogą M. J. Aszynow, wyraził piszącemu te wyrazy utyskiwanie, że rząd ruski ignoruje owych mnichów. ambasadorów króla abisyńskiego.

„Teraz oni oskarżają mnie — powiada, o oszustwo. Czyliż, mówią, tak przyjmował cię nasz monarcha w Abisynii?

„Poczekajcie, mówił do nich Aszynow, poczekajcie, powitają was wystrzałami armatniemi.

„Powitano ich tak rzeczywiście ale... w Abisynii.

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Belgrad, 6 marca. (*Tel. Ag. Pół.*) Ludność silnie wzburzona. Krążą pogłoski, że król Milan postanowił zrzec się rządów i zamieszkać stale za granicą.

Wiedeń 6 marca. (*Tel. Ag. Pół.*) Król Milan zrzekł się tronu—królem ogłoszony został syn jego Aleksander.

Naród przyjął to ogłoszenie radośnie.

Belgrad, 6 marca (*Tel. A. Pół.*) Król Milan udaje się do Budapesztu, gdzie przebywa obecnie dwór austryacki.

Belgrad, 6 marca (*Tel. Ag. Pół.*) Król Milan będzie odtąd zagranicą nosił *incognito* tytuł habiego Takowy.

Budapeszt, 6 marca. (*Tel. Ag. Półn.*) Prasa tutejsza w obec wypadków belgradzkich napomina naród do zgody, gdyż Węgry otoczone są minami politycznemi.

Wiedeń 6 marca. (*Tel. Ag. Pół.*) Dzienniki tutejsze wyrażają powiększej części przekonanie, że król Milan zawarł z regentami odpowiednie umowy, poręczające i nadal przyjacielski stosunek Serbii do Austryi. Inne przypisują doniosłe a nieobliczone w następstwach znaczenie abdykacyi i łączą z nią uwagi pesymistyczne.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielać będzie porady lekarskiej, ordynator dr. Sokołowski, zamiast dwa razy, trzy razy na tydzień, t. j. w poniedziałki, środy i piątki, od godziny 10 do 11 rano — chorobach gardła, krtani nosa.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 6 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą .—— .—
— białą .—— .—
— wyborową 5.27—6.40
— ordynarną .——5.00
Za żyto wyborowe 3.75—3.90
— średnie .—— .—
Za jęczmień .— — .—
Za owies 2.20—2.70
Za grykę .—— .—.

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 6 marca 1889 r.

Pszenica wyborowa 98 — 102 średnia 95—97, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 68—70, średnie 63—67 ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 74—80, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 68—72, średni 62—68 ordynaryjny 54—61.

Wyka ——— ———.

Groch wyborowy 76—83 średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 117—120 średnia 98—106 ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa — — —, średnia ——— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Odesa, 6-go marca. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop. za pud.		
sandomierka biała	od	82	do	101
ozima żółta	„	76	„	101
ozima czerwona	„	76	„	101
ozima besarabska	„	76	„	101
girka	„	72	„	93
Żyto	„	45	„	58
Owies	„	45	„	55
Jęczmień	„	45	„	58

Ceny bez zmiany, popyt lepszy, targ ożywia się.

Gdańsk, 4 marca. (Wilczewski i Sp.) Pogoda: mróz. Wiatr północno-zachodni. Pszecica: krajowa przy małej podaży bez zmiany. Tranzytowa słabo i ceny ostatnie z mozołem tylko wydobyć było można.

Polska: tranz. pstra lekko płowa 126 f. 134 m., dobrze pstra 128/9 f. 145 m., szklista 123 i 124/5 f. 138 m., 127 f. 145 m., 127, 128 i 128/9 f. 146 m., jasno-pstra 122/3 f. 140m., 124/5 i 127 f. 145 m., 127 f. 146 m., 128 f. 147 m., wysoko-pstra szklista 130 i 130/1 f. 152 m., 132 f. 153 m., biała 131/2 f. 143 m., ściśle czerwona 129/30 f. 144 m., 132 f. 149 m. za tonę.

Ruska: tranzyt. czerwona 124 f. 132 m., łagodnie czerwona 125/6 f. 140 m., girka 120 i 122 f. 120 m., 124/5 f. 124 m. za tonę.

Terminy: kwiecień-maj tranz. $142\frac{1}{2}$ żąd. 142 m. pł., maj-czerwiec tranzyt. $143\frac{1}{2}$ żąd. 143 m. pł., czerwiec-lipiec tranz. $146\frac{1}{2}$ m. żąd. 146 m. pł., wrzesień-październik tranz. $142\frac{1}{2}$ żąd. 142 m. pł.

Cena regul.: krajowa 179 m., trans. 141 m.

Żyto bez zmiany; ruskie tr. 125/6 f. 92 m. Wszystkie ceny za 120 f. i tonę.

Terminy: kwiecień-maj dolnopolskie 95 m., trans. $94\frac{1}{2}$ m. żąd. 94 m. pł., maj-czerwiec dolnopolskie 96 m., tranz. 95 m.

Cena regul.: krajowe 144 m., dolnopolskie 93 m., trans. 91 m.

Jęczmień: polski tranz. 109/10 f. 90 m., ruski tranz. 102 f. 81 m., 107 f. stęchły 82 m. za tonę.

Groch: polski trans. wilgotny 98 m. za tonę.

Wyka polska tranz. 132, 135, 140 m. za tonę.

Fasola końska polska tranz. 124 m., wilgotna 115 m. za tonę.

Koniczyna czerwona 46, 48 m. za 50 kg.

Otręby pszenne grube 3.85, $3.92\frac{1}{2}$, 4.10 m., średnie 3.80 m. za 50 kg.

Królewiec, 4-go marca. Pszenica wyborowa bez zmiany, lichsza słabo. (Cyfry w nawiasach oznaczają cenę puda w kopiejkach).

Wyborowa biała 131—145 m. (97—108), biała 133—135 m. (99—100), czerwona lichsza 126—130 (94—97), lepsza 132—143 m. (98—106), jara 120 m. (39).

Żyto słabo 79—95 m. (59—71).

Kukurydza 84 m. (68).

Jęczmień gruby 78—81 m. (58—60), wybor. 84—85 m. (62—63).

Groch biały 104 m. (77), wybor. 129 m. (96).

Otręby pszenne grube $76\frac{1}{2}$ m. (57), śred. 73—74 m. (54—55), drobne $70\frac{1}{2}$ m. (52).

Wrocław 5-go marc. Pszenica biała 163—180 m., żółta 163—179 m.

Żyto loco 140—151 m., na dostawę: marzec 151.00; kwiecień-maj 153.00 mrk.

Jęczmień: 117—156 m.

Owies 130—156 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: marzec 59.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na marzec 51.10 m. i 31.40 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 5-go marca. Pszenica (żółta) kwiecień-maj 192.50 m.

Żyto: kwiecień-maj 153.25 m., wrzesień-paźdz. 154.25 m.

Owies: kwiecień-maj 140.50 m. za tonę.

Olej rzepiowy kwiecień-maj 58.20 m., za maj-czerwiec —.— m.

Wiedeń, 4 marca. Pszenica: płacono: na wiosnę fl. 7 c. 82.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 32 za 100 kg.

Nowy-York, 4-go marca. Pszenica: czerwona ozima loco $97\frac{1}{4}$ c., kwiecień $95\frac{3}{4}$ c., maj 97— c.

Kukurydza 44 c., mąka 3 d. $\frac{3}{4}$ 50 c. za buszel.

Cena okowity z dnia 6 marca.

Hurt. skł. wiadr.	826 — —	269— —
Pojed. szynk. w.	838 — —	273— —

2% z dod.

78% z akcyzą po $9\frac{1}{2}$%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — $307\frac{1}{2}$.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.85 rs.

Hamburg, 3 marca. (Sprawozdanie tygodniowe). Stałe usposobienie, które zapanowało przy końcu poprzedniego tygodnia,

trwało tylko przez pierwszą połowę ubiegłego tygodnia.

Przy znaczniejszych zakupnach, sprzedający drożyli się bardziej a niektórym udało się osiągnąć wyższe ceny.

Za towar bez beczki płacono stosunkowo wyższe ceny, niżeli za towar z beczkami kontraktowemi; umożebniło to zawarcie kilku znaczniejszych tranzakcyj na transporty z ruskich portów nadbałtyckich.

Na terminy jesienne płacono stosunkowo lepie, w nadziei, że latem ożywi się znów wywóz do Hiszpanii.

W drugiej połowie tygodnia obniżyły się ceny w Berlinie a skutkiem tego i tutaj usposobienie do kupna było mniej chętne. Zaofiarowania jednakże były dosyć szczupłe.

Z Hiszpanii nie ma nic nowego.

Z Carlshamn donoszą, że z powodu trudności robionych w Hiszpanii, fabryka tamtejsza odłożyła otwarcie kampanii do jesieni.

Wełna.

Londyn, 3 marca. Tranzakcye na wełnę bardzo są ograniczone.

Producenci mają nadzieję, że nastąpi zwyżka, tymczasem kupcy tylko przy obniżce cen chcą zawierać tranzakcye.

Antwerpia, 4 marca. Najbliższa aukcya wełny rozpocznie się tutaj 18 lub 19 b. m.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 6 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (154⅔).	46,—	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł. . . .	,—	—,—
„ z. k. 3 m. 1 Ł. . . .	9,86	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr. . . .	87,15	—,—
Wiedeń z d t. 8 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (129—)	77,70	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs. .	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	87,30	—,—
„ „ „ „ małe	87.—	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	100,25	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,—	—,—
„ „ „ małe	— .—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	96,85	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	—,—	—,—
„ „ „ seryi 2	94,50	—,—
„ „ „ seryi 3	93,75	—,—
„ „ „ seryi 4	93,45	—,—
„ „ „ seryi 5	93,10	—,—
Obligi m. Warszawy duże . .	96,—	—,—
„ „ małe. . .	94,50	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	92,50	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	92,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	91,50	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych . .	97,5
„ Zastaw. m. Warszawy. .	203,2
„ „ m. Łodzi . . .	163,6
„ Likwidacyjnych. . .	99,2
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	68,5
„ „ 2-ej emisyi .	226,9

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	744
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	46¼
Austryackie banknoty . .	—	77¾
Franki	—	37
Wartość rubla kred. w złocie	—	67
Kupony celne	—	149½

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Piraspola	Sztemberg
Z Linewa	Ogrodowa nr. 10
Z Białej cerkwi	Rudnicka
Z Kalisza	Domański
Z Torunia	Adonisew
Z Potworowa	Wylazłowski
Z Aleksandrowa	Blumenfeld
Z Kielc	Borowski
Z Paryża	Recpecki
Z Kamieńca	Ochocka
Z Przasnysza	Ber
Z Baku	S. Szildberg
Z Odesy	G. Schwarcsztein
Z Wilna	Goldborg
Z Konina	Br. Cürtelsohn
Z Łodzi	Hirszberg
Z Hamburga	Reimer
Z Sarny	Bril
Z Klewania	Terechow
Z Ostrów	Rzetelskiemu
Z Wiednia	Eliasz Feigenbaum
Z Dołhobyciewa	Zakowski
Z Kiszyniewa	Frankfurt
Z Giska	Fridman
Z Szumska	Sitwak
Z Włocławska	Szteinberg
Z Monachium	Pusłowski
Z Odesy	Meier Lazarowicz

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

Teatry Warszawskie.

Dnia 7 marca.

Teatr Wielki.

Dziś: „Romeo i Julja“ (występ p. Russel).

Jutro: „Zbójcy“ (drugi występ p. Romana Żelazowskiego).

Sobota: „Violetta“ (występ p. Russel).

Niedziela: „Meluzyna.“

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Galeotto“ i „Ciotka na wydaniu.“

Jutro: „Gałązka heljotropu“ i „Sztuka przypodobania się.“

Sobota: „Ojciec Konstanty“ (pierwszy raz).

Niedziela: „Doktór medycyny“ i „Zemsta za mur graniczny.“

Teatr Mały

(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

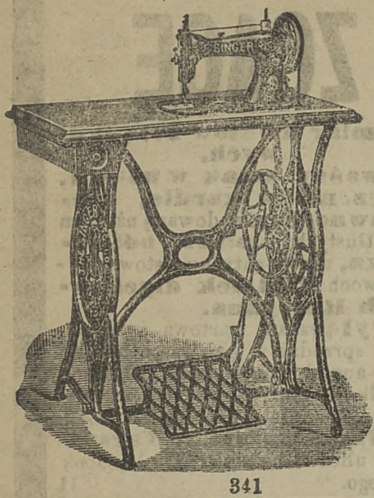
Dziś: „Willa do sprzedania“ i „Cocard i Bicoquet.“

Jutro: „Kapelusz bandyty.“

Sobota: „Willa do sprzedania“ i „Cocard“ i „Bicoquet.“

Niedziela: „Cocard i Bicoquet“ i „Płaczka i śmieszek.“

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.


341

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia

uznane zostały za najlepsze do użytku domowego i wszelkich celów rzemieślniczych. Sposób użycia oryginalnej maszyny Singera jest nadzwyczaj łatwy, oprócz tego posiadają one najdokładniejsze aparaty pomocnicze, szyją szybko i równo zarówno najcieńsze jak i najgrubsze materyały.

Ciągłe ulepszenia i wszelkie nowe wynalazki stosowane bezzwłocznie przy maszynach oryginalnych Singera czynią takowe najdokładniejszemi maszynami do szycia w świecie. Maszyna wysokoramienna Improved prześcignęła wszystkie systemy dotychczasowe.

Przeszło 8 milionów oryginalnych Singera maszyn do szycia w użyciu! Przeszło 300 pierwszych nagród!

Zadatek mały. Spłata tygodniowa po rs. 1. Nauka bezpłatna. Gwarancya dwuletnia.

G. NEIDLINGER, Warszawa, Wierzbowa 6.

WŁASNE FILJE W KRÓLESTWIE POLSKIEM:

ŁÓDŹ ul. Piotrkowska. **KALISZ** ul. Warszawska 11. **KIELCE** Rynek. **RADOM** ul. Lubelska 57. **LUBLIN** Krak. Przedmieście 176. **ŁOMŻA** Rynek 216. **PŁOCK** ul. Tumska 56. **SIEDLCE.** ul. Warszawska 143.

Menażerya Graila

na rogu Żelaznej Bramy i Mirowskich Koszar.
Świeżo przybył transport zwierząt, a w tej liczbie i 8 młode **Lwy** jak również **Papugi** szare i zielone także i na sprzedaż.

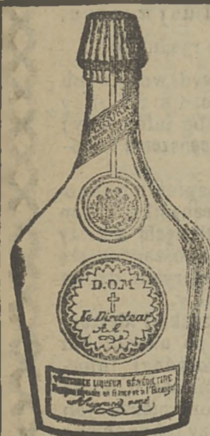
NOWOSC

Fajerwerki w lwiej klatce.

Przedstawienie i karmienie zwierząt o godz. 4-ej i o 7-ej po połud. Cena miejsc: I-e 60 kop. II-gie 40, III-e 20, dzieci płacą połowę za 1 i 2 miejsce.

1724-394 **GRAIL, właściciel.**

DYSTYLARNIA PAROWA
PATSCHKEGO I TROSZLA
w WARSZAWIE (PRAGA)
POLECA
WIOŚLARKĘ.
25



VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDYKTYŃSKI
Z KLASZTORU FÉCAMP WE FRANCYI
Wyborny, wzmacniający, trawiący, wzbudzający apetyt.
NAJLEPSZY ZE WSZYSTKICH LIKIERÓW

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Marques déposées en France et à l'Étranger
A. Legrand aîné

Wymagać należy zawsze etykiety czworograniastej u dołu każdej butelki zamieszczonej, i noszącej podpis Dyrektora głównego.

Prawdziwy Likier Benedyktyński znajduje się tylko **w następujących składach które zabowiązały się piśmiennie nie sprzedawać żadnych naśladowanych podobnych produktów:**

w Warszawie sprzedają: Stępkowski, Wierzbowa 9; Simon i Stecki, Krakowskie Przedmieście; W. Kotecki, Leszno 14; Kułakowski et Comp., Marszałkowska 181; Edmund Langner, Nowo-Senatorska; Karol Lesisz, Krakowskie Przedmieście 54; Aleksander Boquet, Hotel Rzymski 7; Lijewski et Comp., Krakowskie Przedmieście 6; A. Skorupski, Krakowskie Przedmieście 19; Sowiński i Szule, róg Przejazd i Długiej; Wł. Nowicki, Marszałkowska 122; Schober i Zawadzki, Senatorska 24; Władysław Müller, róg Wierzbowej i Placu Teatralnego; A. Roesler et Comp., Elektoralna 1; L. Gout, Plac Bankowy i Nowy Świat 87; P. Voigt et Comp., Bielańska 5; E Szpądrowski, Podwale 8; Karol Arkuszewski, Miodowa 10 5

ZNACZNY ZAPAS
rozmaitych druków
DLA SĄDÓW GMINNYCH
po cenie 15 kop. za librę
JEST DO NABYCIA W KANTORZE DRUKARNI
NOSKOWSKIEGO
W WARSZAWIE,
Mazowiecka Nr. 11.

122 ark. druku. Rok 1-szy wydawnictwa. 122 ark. druku

Wyszedł z druku pierwszy i dokładny i wyczerpujący

Przewodnik Przemysłowo-Handlowy

Cesarstwa Rosyjskiego, Królestwa Polskiego i Warszawy
pod tytułem

„INFORMATOR“

Zawierający:

Adresy Przemysłowców, Fabrykantów, Kupców i Rzemieślników w Warszawie, całem Królestwie Polskiem i 50-ciu głównych miastach Rossyi.

Pierwszą dokładną taryfę domów w Warszawie. 10,800 adresów Obywateli Ziemskich w Królestwie Polskiem

Dział urzędowy, informacyjny i kalendarzowy.

Tytuły w 4-ch językach.

Skład Główny w Kantorze Administracyi Kiosków, Plac Teatralny Nr. 11.

Cena za egzemplarz w ozdobnej oprawie Rs. 4 kop. 50, z przesyłką pocztową Rs. 5. 24

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Nowa Szkoła Rzemiosł dla Kobiet A. Korycińskiej w Warszawie, Trębacka Nr. 2. Przyjmują się uczennice na krój sukien, bielizny i szycie, stroje, koronkarstwo, pończosznictwo, haft, rękawicznictwo, krawaty męzkie, szewctwo, rysunki w zastosowaniu do rzemiosł, litografia, metaloryctwo, heliominiatury, retuszerya, malowanie na porcelanie i atłasie. Wypalanie rysunków na drzewie i skórze, tokarstwo, pozłotnictwo, koszykarstwo, introligatorstwo, gospodarstwo domowe, wyroby z barboliny i tkactwo domowe. Po zupełnem ukończeniu kursów wydawane będą patenty. Pensyonarki przyjmują się. 468

Posady i prace.

Potrzebne są panny do staników i upinania sukien. Niecała Nr. 12, m. 24. 461

Potrzebni uczniowie do fabryki ram złoconych. Marszałkowska, róg Złotej Nr. 116. 460

Kupno i Sprzedaż.

Dywany, wszelkie obicia meblowe fabr Zawiercie, wielki wybór. Chodniki, kołdry „najlepiej kupować“ w Głównym Składzie Giełżyńskiego. Marszałkowska 137. 23

!!! **Wyprzedaż!!!** najrozmaitszych wyrobów dżetowych z ubiegłego sezonu, urządziła Fabryka „Deux-Amies“ Hoża Nr. 13 - ceny niektórych przedmiotów są niżej kosztu. 2119-467

Na raty lustra sprzedaje miejscowym i na prowincyę fabryka zwierciadeł. Maurycego Silberberg. Rymarska 8. **Uwaga.** W wystawie napis „Na raty“. 212

Fortepian czarny, krótki — za cenę rs. 160. Marszałkowska 148, mieszk. 14. 466

Sklep spożywczo-dystrybucyjny do sprzedania. Plac Aleksandra Nr. 13, róg Żurawiej. 462

Masło śmietankowe, codziennie świeże oraz solone litewskie w różnych gatunkach poleca **Bazar Wiejski,** Marszałkowska 125 (obok Filarków).

Sery litewskie, szwajcarskie, gambrino, gomułki, bryndzę, powidła, miód, borówki, gruszki, śliwki i grzyby suszone poleca **Bazar Wiejski,** Marszałkowska 125 (obok Filarków).

Wędliny litewskie wyborowe, oraz drób co drugi dzień świeży jako to: indyki tuczone, pulardy, kaczki i t. p. poleca **Bazar Wiejski,** Marszałkowska 125 (obok Filarków). 332

Szafy jesionowe rozbierane nowe od 14 tu do 15-tu rubli, komoda o 4 szufladach 9 rubli. Łucka 6, u stolarza. 443

Powinszowania, laurki, przylepianki prześliczne u J. N. Bronikowskiego. obok Ratusza. 297

Doniesienia rozmaite.

W dniu 8 t. j. w niedzielę z domu Nr. 44 przy ulicy Krochmalnej wybiegł piesek z rasy mopsików, mający po obu stronach na mordce po dwie plamki czarne, z obróżką i tabliczką, kto go odprowadzi pod powyższy Nr. do stróża, otrzyma rs. 3 nagrody. 468

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 23 Февраля 1889 года.